

# Filip Rosengarten

---

## Parafa a podpis

---

Palestra 17/11(191), 68-71

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nie oznacza to jednak, żeby osoba trzecia nie mogła dochodzić swych roszczeń na innej podstawie. Stosownie bowiem do art. 414 k.c. przepisy o bezpodstawnym wzbogaceniu nie uchybiają przepisom o obowiązku naprawienia szkody. Tym samym więc jeżeli osoba trzecia nie zgłaszała interwencji z winy organu prowadzącego postępowanie, to stosownie do art. 418 k.c. może żądać naprawienia szkody (oczywiście jeżeli zachodzą inne jeszcze przesłanki odpowiedzialności Skarbu Państwa za szkody wyrządzone przez funkcjonariuszy).

## **POLEMIKA**

FILIP ROSENGARTEN

### Parafa a podpis

W liście do Redakcji „Palestry” z dnia 19 marca 1973 r. ogłoszonym w numerze 5 „Palestry” (s. 115—116) z 1973 r. zajmuje C. Przymusiński polemiczne stanowisko co do tego fragmentu mojego artykułu pt.: Podpis i jego znaczenie w prawie cywilnym (Palestra 1973 r. nr 1), który dotyczy parafy, a który brzmi dosłownie tak:

„Podpis może przybrać postać parafy (incjałów), w której to postaci stosowany on jest na ogół w razie dużego pośpiechu, w wypadkach mniejszej wagi lub gdy parafa danej osoby służyć ma za przygotowanie dokumentu do właściwego podpisu przez tę lub inną osobę. Na ogół jednak — pod względem skutków prawnych — brak różnicy między podpisem a parafą”.

W wypowiedzi tej dopatruje się Autor listu:

- 1) wewnętrznej sprzeczności uważając, że cytowany wyżej ustęp stwierdza jakoby, iż parafa nie jest podpisem, skoro „stanowić ma przygotowanie do właściwego podpisu”, a tymczasem drugie zdanie przyjmuje, że „pod względem skutków prawnych brak różnicy między podpisem a parafą”;
- 2) niezgodności poglądu, identyfikującego podpis z parafą, z realiami i praktyką obrotu prawnego, który:
  - a) w praktyce jednostek handlu zagranicznego stale ma do czynienia z parafowaniem dokumentów kontraktowych dotyczących transakcji zagranicznych, np. wtedy, gdy sytuacja między stronami nie dojrzała jeszcze do podpisania kontraktu (wskutek np. braku upoważnienia rządowego, braku legitymacji do podpisania po stronie parafującego itd.),
  - b) w praktyce krajowej zaś zna pojęcie parafowania dokumentów kontraktowych przez radcę prawnego (co stanowi rodzaj

„oceny prawnej stwierdzającej, że z punktu widzenia prawnego dokument jest dojrzały do podpisania”), przy czym dopiero po tej parafie następuje podpisanie tego dokumentu kontraktowego przez osoby upoważnione.

Przytoczone polemiczne uwagi wymagają ustosunkowania się w następujących kwestiach.

Wspomniane uwagi są przede wszystkim wynikiem niepełnego przytoczenia i nierozważenia całości zacytowanego fragmentu wymienionego wyżej artykułu oraz następstwem oceny cytowanego fragmentu w oderwaniu od całokształtu artykułu. Poza tym jednak uwagi te należy ocenić pozytywnie, pobudzają bowiem do pogłębienia poruszanej tematyki, tj. zagadnienia różnicy zachodzącej między parafą a podpisem.

Autor listu, przytaczając fragment mego artykułu, opuścił wyrazy „na ogół”, przez użycie których starałem się dać wyraz pogładowi, że bywają wprawdzie wypadki, kiedy parafa może m.in. tylko przygotowywać dokument do właściwego podpisu, ale zarówno w tych, jak i w innych wypadkach „pod względem skutków prawnych brak różnicy między podpisem a parafą”. Bliższe wyjaśnienie takiego sformułowania mieści się w innym stwierdzeniu cytowanego artykułu, a mianowicie w ustępach, w których piszę, że „wszystko zależy od treści dokumentu, na którym podpis został umieszczony”<sup>1</sup>, oraz że „podpis na niektórych dokumentach zależnie od treści, formy lub przepisu ustawowego i zależnie od charakteru, w jakim dana osoba występuje, wywołuje różne skutki prawne i ma różne znaczenie”, wreszcie że „zagadnienie ważności podpisu może być często ocenione tylko w powiązaniu z rodzajem dokumentu, jego treścią i jego znaczeniem i z okolicznościami, w jakich został on sporządzony”.<sup>2</sup>

W tych zacytowanych dalszych ustępach mego artykułu, nie uwzględnionych jednak przez Autora listu, tkwi odpowiedź na poruszone przez niego zagadnienie. W artykule swym ani nie postawiłem znaku równości między parafą a podpisem, ani też nie twierdziłem, żeby między nimi zawsze zachodziła istotna, merytoryczna różnica.

Pojęcie parafy pod względem formy obejmuje znak ręczny składający się z inicjałów imienia i nazwiska (*sign with initials*, jak cytuje Autor listu). Pod względem treści parafa stanowi zazwyczaj sposób sygnowania dokumentu, mający świadczyć o tym, że dokument ten przygotowany jest do właściwego podpisu. To są te okoliczności, które potocznie stanowią o różnicy parafy w stosunku do podpisu. Różnicy tej jednak w sposób ostry i zdecydowany przeprowadzić nie można, gdyż w wypadkach wymienionych wyżej ad 2) parafa zawsze zachowa wspomniane znaczenie przygotowania dokumentu do właściwego podpisu i zawsze uchodzić będzie w tym (merytorycznym) rozumieniu za parafę, nawet jeżeli podpisujący umieści pełny swój podpis, a nie tylko inicjały swego imienia i nazwiska. Należałoby raczej przyjąć, że dokumenty kontraktowe w obrocie zagranicznym nawet w stadium przygotowawczym omówionym wyżej pod 2 lit. a) będą sygnowane pełnym podpisem osób „parafujących”, a nie tylko ich inicjałami, gdyż wymaga tego — mimo

<sup>1</sup> „Palestra” z 1973, nr 1, s. 10.

<sup>2</sup> Tamże, s. 14.

że jest to jeszcze stadium przygotowawcze — powaga sytuacji. Treść dokumentu decyduje o merytorycznym znaczeniu wspomnianego znaku ręcznego, który w tych wypadkach stanowić będzie parafę w przytoczonym poprzednio rozumieniu, mimo że pod względem formalnym może nosić cechy pełnego podpisu.

Podobnie przedstawia się sprawa z podpisem radcy prawnego, który ma jedynie stwierdzić, że dokument nie nasuwa zastrzeżeń pod względem prawnym i nadaje się do podpisania przez osoby upoważnione. Jeżeli radca prawny położy na takim dokumencie nawet swój pełny podpis (ewentualnie uzupełniony jeszcze pieczęcią), to taki znak ręczny nie nabierze przez to innej merytorycznej treści. Z punktu widzenia znaczenia prawnego jest rzeczą obojętną, czy radca prawny umieści tylko swoją parafę *sensu stricto*, czy też pełny swój podpis (to samo dotyczy zesztą sygnowania dokumentu przez każdego fachowca, który przed właściwym podpisaniem dokumentu, np. przez dyrektora, stwierdza swoją „parafą”, że dokument ten pod względem fachowym nie nasuwa zastrzeżeń).

Przytoczone w liście Autora przykłady pomijają ponadto wyraźne zastrzeżenie zawarte w moim artykule, że dotyczy on tylko podpisu w ramach prawa cywilnego („niniejsze opracowanie dotyczy tylko podpisu w znaczeniu prawnym w ramach prawa cywilnego”<sup>3</sup>); przykłady te wykraczają poza określone zamierzeniami artykułu granice, dotyczą bowiem zagadnień z dziedziny handlu zagranicznego czy prawa gospodarczego, a prawo gospodarcze to przecież „dział ustawodawstwa, który swoją strukturą wyróżnia się w sposób widoczny nawet dla laika od klasycznych działów ustawodawstwa, np. prawa cywilnego (...)”<sup>4</sup>. Autor listu przeoczył też uwagę Redakcji, zamieszczoną przy samym tytule mego artykułu, że kwestia podpisu w obrocie jednostek gospodarki uspołecznionej wymaga osobnego opracowania.

Niemniej jednak w związku ze wspomnianymi przykładami wypada stwierdzić, że nawet na ich tle wszystko zależy od treści dokumentu tudzież charakteru i roli podpisującego oraz że w świetle przytoczonych rozważań granice między parafą a podpisem — pod względem merytorycznym — są płynne. W omówionych przykładach wymienione wyżej osoby „parafują” dokument nawet przez złożenie pełnego swego podpisu.

Co się zaś tyczy formy, to nie od rzeczy będzie wskazać na trudności rozróżnienia w praktyce, kiedy znak ręczny swoim kształtem odpowiada parafie, a kiedy podpisowi, skoro również podpis stanowić może jakikolwiek znak ręczny, pozwalający na identyfikację podpisującego. Doświadczenie uczy, że niektóre podpisy nie tylko że są nieczytelne, ale stanowią niekiedy jedynie zarys jakiejś litery czy nawet kreski. Jeżeli taki znak ręczny jest znany jako znak ręczny określonej osoby albo jeżeli identyfikacja tej osoby wynika z treści podpisanego dokumentu, to ważność takiego podpisu nie może być skutecznie kwestionowana. Uzaledźnienie ważności podpisu od jego kształtu czy długości, rozróżnianie w tym zakresie — pod względem skutków prawnych — parafy od podpisu podważałyby bezpieczeństwo obrotu prawnego.

<sup>3</sup> Tamże, s. 11.

<sup>4</sup> C. Przymusiński: Uwagi na tle dyskusji nad legislacją gospodarczą, PUG z 1971 r. nr 12, s. 415.

W obrocie krajowym, zwłaszcza na polu działalności jednostek gospodarki uspołecznionej, spotykamy się b. często z umieszczaniem na przeróżnych dokumentach paraf, które niekoniecznie spełniają tylko rolę przygotowania dokumentu do właściwego podpisu. Parafy takie stanowią niejednokrotnie finalny akt oświadczenia woli czy wiedzy, a więc wywołują bezpośrednio — już bez żadnego dalszego podpisu — zamierzone przez położenie takiego podpisu pełne skutki prawne (np. parafy na różnych dokumentach sporządzanych w toku produkcji, na dokumentach gospodarczo-administracyjnych czy księgowych itd.). Błędem byłoby ugruntowywanie w społeczeństwie przekonania, że taka parafa ma mniejsze znaczenie aniżeli podpis albo że nie ma ona żadnego prawnego znaczenia, natomiast znaczenie takie miałyby tylko pełny podpis. Umieszczenie parafy zamiast podpisu uwarunkowane jest w tych wypadkach czy to pośpiechem, czy wygodą, czy też brakiem wystarczającego miejsca w odpowiedniej rubryce dokumentu. Liczne procesy sądowe świadczą dobitnie o pełnej odpowiedzialności składającego parafę za to, co dzięki niej stwierdził czy oświadczył w dokumencie, przy czym w tych wypadkach oraz w tym rozumieniu nie ma różnicy między parafą a podpisem.

Sformułowaną poprzednio tezę, że niekiedy „parafujemy” podpisując, można śmiało uzupełnić stwierdzeniem, że przeważnie „parafując” podpisujemy.

Dochodzimy więc do końcowego wniosku, że wprawdzie nie należy identyfikować parafy z podpisem, gdyż na ogół zachodzi między nimi różnica pod względem formalnym, a niekiedy także pod względem merytorycznym, jednakże taka identyfikacja byłaby dla pewności obrotu prawnego mniej niebezpieczna aniżeli ugruntowywanie w społeczeństwie przekonania, iż położenie na dokumencie parafy nie pociąga za sobą skutku prawnego albo że ten skutek prawny w stosunku do podpisu jest łagodniejszy. To nie kształt podpisu, lecz treść i forma samego dokumentu oraz okoliczność, w jakim charakterze występuje sygnujący dokument, świadczą o znaczeniu i doniosłości prawnej położonego znaku ręcznego. Każdy znak ręczny — obojętnie, jak go nazwiemy: podpisem czy parafą — oznacza pod względem prawnym wiążące oświadczenie woli czy wiedzy o takim zasięgu i znaczeniu, jakie wynikają z okoliczności konkretnego wypadku oraz z roli i charakteru podpisującego.